



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Dramatyzacja polityki w środkach masowego przekazu

**Author:** Janusz Sztumski

**Citation style:** Sztumski Janusz. (2009). Dramatyzacja polityki w środkach masowego przekazu W: M. Kolczyński, M. Mazur, S. Michalczyk (red.), "Mediatyzacja kampanii politycznych" (s. 102-107). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Janusz Sztumski

## Dramatyzacja polityki w środkach masowego przekazu

Wykorzystywanie teatru do celów politycznych ma długą tradycję i łączy się z rozwojem sposobów oddziaływania za pomocą żywego słowa. Poprzez wystawiane utwory sceniczne starano się oddziaływać na opinie, postawy i zachowania ludzi od czasów starożytnych. Tytułem przykładu przypomnijmy komedie Arystofanesa z Aten (ok. 445—385 r. p.n.e.) pt. *Ptaki* czy też *Chmury*, w których występował on przeciwko ekspansywnym dążeniom przywódców ateńskich swoich czasów i wojnom powodującym cierpienia najuboższych warstw społeczeństwa. W czasach nowożytnych są znane rozmaite widowiska farsowe i kabarety, pełne ukrytej krytyki, aluzyjnego humoru lub apologetyki. Przypomnijmy także tragedię napisaną przez Jana Kochanowskiego pt. *Odprawa posłów greckich*, w której przyrównywał on Polskę do chylącej się ku upadkowi Troi. W ciągu wieków mamy więc próby wykorzystywania dramatów w celach propagowania określonych idei<sup>1</sup>. Teatralizacja życia politycznego nie jest wcale nowym zjawiskiem.

Zauważmy jednak, że ani w starożytności, ani też w następnych wiekach, po XIX wiek włącznie, zarówno władcy, jak i politycy, którzy byli bohaterami przedstawianych utworów, nie występowali na scenie; wyjątkiem był Neron, który uważał siebie także za artystę. Dopiero wówczas, gdy pojawiły się możliwości fotografowania, oddziaływania na dowolną liczbę widzów przez film i radio — politycy zaczęli występować publicznie jako *kreatorszy wydarzeń*, z którymi chcieli się identyfikować jako ze swoimi dziełami. Bardzo skutecznie wykorzystywali możliwości oddziaływania poprzez radio i kroniki filmowe np. tacy politycy, jak Benito Mussolini, Adolf Hitler oraz Charles de Gaulle<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Zob. M. Kolczyński, J. Sztumski: *Marketing polityczny*. Katowice 2003, s. 21 i nast.

<sup>2</sup> Zob. R. Manvell, H. Fraenkel: *Goebbels*. Warszawa 1962, rozdz. 3. i 4. oraz T. Banaszczyk: *Rola radia i telewizji w działalności politycznej generała Charlesa de Gaulle'a*. Katowice 1978.

Wspomniana skłonność polityków do ukazywania swojej działalności *na żywo* nasiliła się wraz z pojawieniem się telewizji i rozwojem demokracji liberalnej oraz ustrojów parlamentarnych, w których coraz bardziej liczyli się *wyborcy*, decydujący o zaistnieniu i życiu politycznym poszczególnych polityków. Aby pozyskać poparcie wyborców, a ściśle biorąc ich głosy w rozmaitych wyborach — wraz z pojawieniem się współczesnych audiowizualnych środków masowego przekazu — konieczne stało się dla polityków oddziaływanie na dowolną liczbę osób nie tylko za pomocą *żywego słowa*, ale również poniekąd *całym sobą*, czyli wykorzystując tzw. *mowę ciała i swoją osobowość*. Okazją do takiego oddziaływania są organizowane wywiady, konferencje prasowe, dyskusje przed kamerami telewizyjnymi, spotkania z wyborcami itp., czyli na ogół starannie wyreżyserowane imprezy polityczne umożliwiające bliższe poznanie danego polityka po to, aby wspomóc jego wysiłki zmierzające do uzyskania możliwie szerokiej akceptacji społecznej. Pomocne jest także poczucie humoru polityka i umiejętność posługiwania się dowcipnymi wypowiedziami typu *bon mot*, które są łatwo przyswajalne przez słuchaczy i zapadają im w pamięć<sup>3</sup>.

Cóż mamy na myśli, gdy mówimy o *dramatyzacji polityki*? Otóż myślimy wówczas o podejmowaniu przez polityków prób zmierzających do ukazania ważnych dla społeczeństwa problemów w uproszczony i dynamiczny sposób, czyli w pewnej akcji utrzymującej w napięciu słuchaczy lub widzów, w której znacząca rola polityków — jako tych *dramatis personae* — jest wyraziście zarysowana. Dramatyzację wydarzeń politycznych można uzyskać poprzez:

- 1) wywoływanie konfliktów, które powodują napięcia i zaniepokojenie;
- 2) podejmowanie chytrych i podstępnych działań dla osiągnięcia pożądanego celu, czyli uciekanie się do intryg;
- 3) stosowanie rozmaitych chwytów retorycznych, polegających np. na posługiwaniu się słowami zabarwionymi uczuciowo, inwektywami o demaskatorskim charakterze itp., aby wzmóc napięcie publiczności.

Dramatyzacja polityki łączy się z takim sposobem jej uprawiania, którego celem jest wzmoczone i stałe wpływanie na opinie, postawy i zachowania ludzi, czyli z permanentną *agitacją*. Przypomnijmy, że o ile w przypadku propagandy chodzi o osiągnięcie dalekosiężnych celów, o tyle agitacja — jako sposób oddziaływania — jest stosowana dla uzyskania doraźnych, tzn. natychmiastowych efektów<sup>4</sup>. Dramatyzujące działania wymagają również *patosu*, tzn. łączą się z wywoływaniem nastroju niezwykłości i wzniosłości, właściwego sprawom wielkim, mającym istotne znaczenie i historyczną doniosłość dla społeczeństwa. Przejawia się to w patetycznych zachowaniach, nacechowanych sztucznością i napuszonnością, które mają wywołać pożądane wrażenia i spowodować oczekiwane reakcje ludzi. Tytułem

<sup>3</sup> Zob. Ch.E. Schutz: *Political Humor. From Aristophanes to Sam Ervin*. Rutherford [NJ] 1977, s. 37 i nast.

<sup>4</sup> Zob. M. Kolczyński, J. Sztumski: *Marketing polityczny...*, s. 19—20.

przykładu wymieńmy konferencję prasową ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry, zwołaną po spektakularnym zatrzymaniu przez CBA znanego kardiochirurga dr. Mirosława G., na której zapewniono obywateli, że w przyszłości nie będą już uśmierceni przez lekarza postawionego właśnie w stan oskarżenia. W wyniku mieszania elementów tragicznych, związanych np. z uśmiercaniem pacjentów lub z niewłaściwym ich leczeniem, z elementami groteskowymi lub komicznymi, przejawiającymi się np. w ukazywaniu nagromadzonych przez wspomnianego lekarza butelek alkoholu i wiecznych piór, dramatyzacja polityki może niekiedy przybrać postać *tragikomiczną*.

Politycy w coraz większym stopniu starają się wykorzystywać w swoich wystąpieniach to, co daje efekty w środkach masowego przekazu, a więc nawiązywać do spraw aktualnych i ważnych dla społeczeństwa, zaskakiwać publiczność, wywoływać konsternację ewentualnych oponentów i sprawiać wrażenie, że sprawy, o których mówią, są im bliskie. W publicznych wystąpieniach próbują tak przedstawiać się, aby wykazywać swoją kompetencję w zakresie poruszanych kwestii, odporność na ewentualne zaskoczenia przez przeciwników, brak tremy, zaznaczyć ważność swojej roli w kreowaniu określonych wydarzeń. Dążenia polityków do osiągnięcia *odporności psychofizycznej*, czyli do wyzbycia się tremy w kontaktach z każdą publicznością oraz uzyskania umiejętności wyczuwania jej nastrojów i oczekiwań, powodują, że stają się oni coraz bardziej *showmanami*, usiłującymi wywrzeć na widzach wrażenie przede wszystkim swoim wyglądem lub zachowaniem. I dlatego przejawiają raczej skłonność do dbałości o swój *wizerunek psychofizyczny*, czyli o urzeczywistnianie tego obowiązującego ich jako polityków elementu *wzoru społecznego*, który dotyczy wyglądu zewnętrznego, niż o to, co łączy się z realizacją *wzoru moralnego*. Trudno więc dziwić się temu, że szczególna dbałość np. o modny ubiór, makijaż i fryzurę, widoczną opaleniznę, prezentowanie sztucznego uśmiechu oraz o to, co łączy się z tzw. *fitness*, jest dla nich znacznie ważniejsza niż dążność do poszanowania ogólnie cenionych wartości w danym społeczeństwie i zachowania pewnego morale, które powinno obowiązywać tzw. *osoby publiczne* zarówno w ich życiu prywatnym, jak i w czasie pełnienia urzędowych funkcji. Zasada *no-blesse oblige*, którą ongiś kierowały się elity władzy, jest im raczej obca. Współczesnym elitom władzy często brak po prostu przywódczych kwalifikacji zarówno merytorycznych, jak i moralnych — ale to nie tylko u nas. Jest to szersze zjawisko — w moim przekonaniu — związane z zanikaniem demokracji liberalnej w wyniku rozwoju kapitalizmu. Otóż kapitalizm wolnokonkurencyjny w pierwszej fazie swojego rozwoju generował demokrację liberalną. Przeobrażając się w kapitalizm monopolistyczny, a następnie w *globalny*, doprowadził do pojawienia się *demokracji blokowanej* czy też, jak ją niektórzy nazywają, *demokracji kierowanej*<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> Zob. J. Sztumski: *Elity, ich miejsce i rola w społeczeństwie*. Katowice 2007, s. 182 i nast. oraz R.B. Reich: *Jak kapitalizm zabija demokrację. Witajcie w świecie, gdzie saldo liczy się bardziej od dobra wspólnego, a rządy ustępują wielkiemu biznesowi*. „Gazeta Wyborcza” z 22—23.09.2007, s. 29.

W związku z wspomnianymi przeobrażeniami demokracji pojawia się zapotrzebowanie na inny typ polityków niż wcześniej, a mianowicie na takich, którzy nie muszą wcale posiadać merytorycznych lub moralnych kompetencji. Oczekuje się od nich, ażeby byli na tyle medialni, aby mogli łatwo uwieść wyborców. Okazuje się, że dostęp do mass mediów tego rodzaju ludzi i lansowanie ich przez określone środki masowego przekazu może stać się początkiem ich politycznej kariery. Na tej zasadzie robią ją u nas np. byli pracownicy wyższych uczelni, usunięci z nich bynajmniej nie ze względów politycznych; różni aferzyści, którym udaje się sprytnie wykorzystywać luki istniejące w prawie i osiągać pożądany status kapitalisty; nawiedzeni osobnicy, czyli tzw. *oszołomy* i „zawodowi rewolucjoniści” żonglujący wzniosłymi ideami oraz obłudni i uduchowieni przywódcy moralni. Czy nie zdarzają się też ludzie przyzwoici, kompetentni i rzetelni? Owszem, zdarzają się, ale niestety nie oni nadają ton życiu politycznemu, lecz ci, którzy stają się bohaterami rozmaitych skandali politycznych, gospodarczych lub obyczajowych oraz przeróżne *marionetki*, poruszane przez tzw. *niewidzialną rękę wolnego rynku* lub przez tzw. *siły nadprzyrodzone*, działające jednak *per procura*. I oni też, zachowując się jak jarmarczni showmani, stają się idolami bezkrytycznej części społeczeństwa, która niestety nie stanowi jego marginesu. Przeraża zatem to, że w elicie władzy staje się coraz bardziej obecna taka jej podgrupa, którą można by nazwać *elitą niekompetencji*.

Wydaje się, że w świecie ulegającym globalizacji nie chodzi wcale o to, aby w jakimś państwie sprawowały władzę osoby krytycznie nastawione do rzeczywistości, które chcą realizować jakieś nowe idee i oparte na nich koncepcje społeczno-gospodarcze i polityczne. W urzeczywistnianej obecnie demokracji blokowanej dąży się raczej do tego, aby do elit władzy wchodziłi ludzie, którzy będą posłuszni i spolegliwi wobec najwyższej mocy tego świata skumulowanej w *pieniądzu*, stanowiącym *ultima ratio* w kapitalistycznym systemie. Dlatego też wymienione cechy stały się najważniejszymi cnotami współczesnych polityków, i tych, dla których polityka jest zajęciem ubocznym, i tych, dla których jest zawodem głównym, jak to ujmował Max Weber<sup>6</sup>.

Bez znaczenia jest również to, pod jakimi sztyldami występują politycy, ponieważ wszystkie działające u nas ugrupowania polityczne są nie tylko za utrzymaniem istniejącego porządku społeczno-gospodarczego, ale nawet za neoliberalną doktryną gospodarczą — jak gdyby była ona jedyną możliwą — i za dotychczasową orientacją w polityce zagranicznej.

Pewnych różnic można doszukiwać się między partiami, w deklaracjach których są zawarte elementy konserwatywne, a tymi, które są zorientowane na te-

<sup>6</sup> Zdaniem M. Webera, ubocznie wykonującymi ten zawód są osoby, które prowadzą działalność polityczną w razie potrzeby, okazjonalnie i nie stanowi ona głównej treści ich życia, ani w sensie materialnym, ani ideowym. Natomiast ci, dla których polityka to zawód główny — żyją dla polityki albo z polityki. M. Weber: *Zawód jako polityka i powołanie*. Kraków—Warszawa 1998, s. 63 i nast.

rażniejszość i przyszłość. Otóż, pierwsze starają się wykazać, że kontynuują idee znanych z historii bohaterów, z którymi chcą się identyfikować, zaś drugie — odwołują się raczej do współczesnych postaci np. z czasów początków Solidarności. Oczywiście próby kontynuacji politycznych programów z przeszłości powodują niekiedy osobliwe sytuacje. I tak np. politycy nawiązujący do kultu Józefa Piłsudskiego i usiłujący go naśladować, biorąc pod uwagę ten okres jego działalności, w którym wprowadził w Polsce rządy autorytarne, tzn. po 1926 r., zapominają o tym, że obecnie nie można w Europie kierować się koncepcjami przydatnymi w latach 30. XX wieku. Zaś apoteoza II Rzeczypospolitej i poczynań rządów sanacji dotyczących wykorzystywania aparatu wymiaru sprawiedliwości do zwalczania przeciwników politycznych, świadczy o rzeczywistym stosunku polityków do demokracji, ale właśnie *blokowanej*. Nic więc dziwnego, że obecne kierownictwo Ministerstwa Sprawiedliwości odmówiło starań o unieważnienie wyroku skazującego, wydanego na tak zasłużoną osobę, jak Wincenty Witos<sup>7</sup>. Mamy więc w Warszawie pomnik... skazanego prawomocnym wyrokiem sądu II RP, bohatera tejże RP. Trudno też się dziwić prawnukom Witosowi, że nie zgodzili się na to, aby przedstawiciele PiS fotografowali się przy jego grobie w Wierchosławicach i wykorzystywali to w kampanii wyborczej.

Nie jest zatem przypadkiem, że w kampanii wyborczej 2007 nie obserwowano konfrontacji programów poszczególnych partii, ponieważ różnice pomiędzy nimi dotyczyłyby oceny przeszłości, sposobów walki z przestępczością, organizacji służby zdrowia i oświaty, zaopatrzenia emerytów itp. spraw z zakresu polityki społecznej. W prowadzonej kampanii wyborczej można dostrzec wyraźne wpływy amerykańskie, zarówno na jej *treść*, jak i *formę*<sup>8</sup>. A — jak wiadomo — w kampaniach wyborczych prowadzonych w USA różnice programowe między republikanami a demokratami nie są na ogół duże.

Zauważmy również ze smutkiem, że polskie elity polityczne przełomu XX i XXI wieku nie budzą optymizmu, co powoduje określony *marazm* w społeczeństwie, czyli przygnębienie, apatię i zniechęcenie do polityki. Otóż, ani na prawicy, ani w centrum, ani też na lewicy nie ujawniły się dotąd postacie na miarę tych, które zaistniały w początkach II Rzeczypospolitej, jak np. Ignacy Daszyński, Roman Dmowski, Bolesław Limanowski, Józef Piłsudski czy Wincenty Witos, i które byłyby zdolne ukazać rozmaite koncepcje rozwoju Polski. Współczesne elity polityczne wyglądają mizernie w porównaniu z elitami działającymi po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. I — co ciekawe — chociaż mamy obecnie w społeczeństwie więcej niż wówczas ludzi wykształconych, którzy ukończyli studia wyższe, a nawet legitymujących się stopniem naukowym, to jednak brak osobowości takiego formatu, jak wcześniej wymienione postacie, czyli ludzi zdolnych

<sup>7</sup> Zob. B. Kuraś: *Witos — słusznie skazany bohater?* „Gazeta Wyborcza” z 19.09.2007, s. 2.

<sup>8</sup> Zob. S. Michalczyk: *Komunikowanie polityczne. Teoretyczne aspekty procesu*. Katowice 2005, s. 177 i nast.



do postrzegania potrzeb i możliwości rozwojowych państwa w dłuższej perspektywie szybko przeobrażającego się świata, a nie tylko w okresie jednej kadencji. Nic więc dziwnego, że wydarzenia ostatnich lat przypominają po prostu raczej *chronique scandaleuse* niż godną szacunku historię kraju, który liczy się przecież w Europie, czyli taką historię, z której mogliby jego obywatele być dumni.

## Bibliografia

- Banaszczyk T.: *Rola radia i telewizji w działalności politycznej generała Charlesa de Gaulle'a*. Katowice 1978.
- Kolczyński M., Sztumski J.: *Marketing polityczny*. Katowice 2003.
- Kuraś B.: *Witos — słusznie skazany bohater?* „Gazeta Wyborcza” z 19.09.2007.
- Manvell R., Fraenkel H.: *Goebbels*. Warszawa 1962.
- Michalczyk S.: *Komunikowanie polityczne. Teoretyczne aspekty procesu*. Katowice 2005.
- Reich R.B.: *Jak kapitalizm zabija demokrację. Witajcie w świecie, gdzie saldo liczy się bardziej od dobra wspólnego, a rządy ustępują wielkiemu biznesowi*. „Gazeta Wyborcza” z 22—23.09.2007.
- Schutz Ch.E.: *Political Humor. From Aristophanes to Sam Ervin*. Rutherford [NJ] 1977.
- Sztumski J.: *Elity, ich miejsce i rola w społeczeństwie*. Katowice 2007.
- Weber M.: *Zawód jako polityka i powołanie*. Kraków—Warszawa 1998.